

Angelo Kardynał Bagnasco

„Ja jestem Dobrym Pasterzem” (J 10,11).

***Fragmenty listu do duchowieństwa i wspólnoty chrześcijańskiej
o wielkim darze kapłaństwa. Rok duszpasterski 2009-2010***

(...)

Rozdział IV

**„WZIĄŁ CHLEB, ODMÓWIWSZY DZIĘKCZYNIENIE, POŁAMAŁ GO
I DAWAŁ IM, MÓWIĄC...” (ŁK 22,19)**

Eucharystia i Słowo Boże jako centrum życia

17. Kolejny raz zmieniamy scenerię i w miejsce ciemnej i tragicznej z Getsemani, czynimy krok wstecz. Znajdujemy się za stołem w wysokiej sali Wieczernika, gdzie Mistrz wraz ze swoimi przyjaciółmi celebrował obrzęd Paschy, swoją Ostatnią Wieczerzę. Towarzyszy Mu dwunastu Apostołów, z którymi dzielił lata swojego publicznego życia, jego trudy i radości. Wspólnie doświadczali chwil odrzucenia i przyjęcia. Sala jest piękna i przyozdobiona, wszyscy są blisko Niego, pojawiające się gesty bardzo rodzinne i uroczyste. Cała atmosfera wypełniona przez oczekiwanie. Początkowy gest obmycia nóg wstrząsnął ich sercami. Tego wieczoru jest zupełnie inaczej!

Boska Eucharystia jest wspomnianiem Ofiary Pana: Jego Ciała „wydanego za was”, Jego Krwi „wylanej za was”. W znaku sakramentalnym konsekrowanego Chleba i Wina Jezus kontynuuje ofiarowanie swojego życia „za życie świata”: kontynuuje darowanie samego siebie i czyni z siebie zadatek uczyta życia wiecznego. W naszej duszy płynie witalna siła Chrystusa, Jego łaska, gorące światło Jego Ducha. Mimo, iż życiowe krzyże pozostają te same, to jednak wraz z przemianą naszego życia ziemskiego zmienia się i znaczenie naszych krzyży. Eucharystia jest odtąd uniwersalnym i wiecznym skarbem: „Nazywam chlebem Jego żyjące Ciało, gdyż On wypełnia ten chleb sobą samym przez swego Ducha. (...) A każdy, kto ten Chleb spożywa z wiarą, spożywa i Ogień, i Ducha!”¹. Eucharystia jest tajemnicą rzeczywistej obecności. Wraz z całą Tradycją Kościoła wierzymy, że przez słowa konsekracji Chrystus staje się w niej w rzeczywisty sposób obecny ze swoim Ciałem i Krwią, Duszą i boskością. Dlatego adorujemy Boską Eucharystię i skłaniamy kolana przed jej obliczem. Z tej Najświętszej Tajemnicy jesteśmy. Nie ma Eucharystii bez kapłana, ale co więcej, bez Eucharystii nie ma Kościoła.

Z tej racji jest ona sercem naszych świątyń. Jakże nie przypomnieć w tym miejscu silnej troski Świętego Proboszcza z Ars o to, aby kościół i tabernakulum były piękne i godne Eucharystii? I jak nie przypomnieć, w jaki sposób troszczył się o wychowanie wiernych do życia w jej obecności i do godnego jej przyjmowania w Komunii świętej? „Zyskiwało [to] szczególną skuteczność, kiedy wierni widzieli,

¹ Św. Efreem.

jak celebrować Najświętszą Ofiarę Mszy świętej. Ten, kto w niej uczestniczył, mówił, że «nie można było znaleźć osoby, która mogłaby lepiej wyrażać adorację ... jak zakochany kontemplował Hostię». Mówił, że «wszystkie nagromadzone dobre dzieła nie mogą się równać ofierze Mszy świętej, ponieważ są one dziełami ludzi, podczas gdy Msza święta jest dziełem Boga»². Właśnie z tego powodu Msza święta ma zawsze nieskończoną wartość, także wtedy, gdy jest sprawowana bez udziału ludu. Eucharystia jest zawsze sprawowana z Kościołem i z tej też racji powinno to być dla nas szczególną radością i łaską, że możemy ją celebrować każdego dnia.

Czymże bylibyśmy bez tego Bożego życia, które wraz z Eucharystią sływa do naszych dusz? Czymże bylibyśmy bez jej światła, które nadaje sens naszemu życiu i śmierci, bez tego lekarstwa nieśmiertelności i na teraźniejszość, i na przyszłość? Dla tej „jedynej i wiecznej Ofiary” jesteśmy wyświęconymi szafarzami. I jeśli celebrowanie eucharystyczne, jak inne sakramenty, zachowuje swą istotną wartość, niezależnie od naszej osobistej świętości, to mimo to „nie można jednak nie doceniać niezwykłej owocności spotkania obiektywnej świętości posługi z subiektywną świętością szafarza”³.

Wieczera paschalna, którą w Wieczerniku sprawował Chrystus, była rytmem bardzo precyzyjnym. Poza przypisanymi gestami niosącymi swą specyficzną treść, była w jej trakcie opowiadana przez przewodniczącego uroczystościom *haggadà*. Ta bogata w symbolikę katecheza, mówiąca o pamięci narodu i jego tożsamości, sprawiała, że treść gestów stawała się dla wszystkich bardziej zrozumiała i żywa. Podczas Mszy świętej, nim Chrystus stanie się na sposób sakramentalny realnie obecny podczas Liturgii Eucharystycznej, to w ramach Liturgii Słowa zostaje także ogłoszona tajemnica Chrystusa. To właśnie ten moment – proklamacja Tajemnicy Chrystusa – jest najbardziej znaczącym w naszym byciu uczestnikami *munus profeticum* Mistrza. Bezwzględnie domaga się on modlitwy i medytacji nad świętymi tekstami, domaga się – bardziej szeroko – uwagi wiary i miłości oraz studium Pisma Świętego. Głoszenie Chrystusa ustami musi być poświadczony naszym życiem, wiedząc, że „my nie głosimy samych siebie, lecz Boga i Jego słowo, których sami nie moglibyśmy wymyślić. Słowo Chrystusa głosimy we właściwy sposób tylko wtedy, gdy trwamy w komunii Jego Ciała. Nasze posłuszeństwo wyraża się w tym, że myślimy, mówimy w jedności z Kościołem, że razem z nim służymy”⁴.

18. Jesteśmy zatem kolejny raz wezwani do osobistej świętości: „W Jezusie osoba i misja stają się tożsame: całe Jego działanie zbawcze było i jest wyrazem Jego «synowskiego Ja», które od wszystkich wieków przebywa przed Ojcem w postawie poddania się z miłością Jego woli. Podobnie, z pokorą, lecz prawdziwie, także kapłan powinien pragnąć tego utożsamienia”⁵. W takim właśnie znaczeniu święci pojmowali rangę wyrażenia: *sacerdos et hostia*. Ofiarą *par excellence*, ofiarą jedyną „nowego i wiecznego przymierza” jest Chrystus. Kapłan jest wezwany na

² Benedykt XVI, *List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego...*, s. 5.

³ Tamże, s. 4.

⁴ Benedykt XVI, *Kapłan musi czuwać...*, s. 7 [w tekście oryginalnym tłumaczonego *Listu* jest w tym miejscu błąd w przypisach].

⁵ Benedykt XVI, *List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego...*, s. 4.

mocy szczególnego tytułu, aby wraz z Nim czynić się „ofiara”, aby czynić życie tego świata liturgią: „zadaniem Kapłaństwa jest konsekracja świata, czyli zmienianie go w żyjącą hostię, czyli przemienianie go w liturgię. Liturgia nie może być jakąś rzeczą obok rzeczywistości tego świata. Kiedy świat stanie się żyjącą hostią, stanie się i liturgia”⁶. Rzeczywiście powołanie jest darem i tajemnicą!

Jesteśmy wezwani do zastanowienia się nad rolą celebracji i adoracji Eucharystii w naszym życiu i w konkretności naszych dni. Czy rzeczywiście jest ona najważniejszym punktem, którym żyjemy każdego dnia? Czy stanowi centrum i serce tego wszystkiego, czym jesteśmy i co czynimy? Czy rzeczywiście jest „źródłem i szczytem” – jak stwierdza Sobór⁷ – nie tylko naszego apostołatu, ale i nas samych? Warto zapytać się także o praktykę bliższego i dalszego przygotowania do Mszy świętej oraz dziękczynienia po niej. Czy każdego dnia dbamy o to, aby nawiedzać Najświętszy Sakrament, czy troszczymy się o kult eucharystyczny poza Mszą świętą, czy troszczymy się o wygląd ołtarza, tabernakulum i świętych szat, czy paramenty liturgiczne są zadbane i uporządkowane, czy staramy się także o utrzymanie ich wartości i piękna? Niech pobudza nas przykład Świętego Proboszcza z Ars, który chciał widzieć ubogim swój dom, ale pięknym swój kościół. Czy nasze sprawowanie Eucharystii odpowiada – tak mocno zaleconemu przez Ojca Świętego – *ars celebrandi* – która rodzi się z naszej wiary, z naszej miłości do Chrystusa i Kościoła, z odrzucenia każdej niedbałości i ekstrawagancji oraz z potrzeby kultywowania prostych i godnych zachowań, aż do „wiernego posłuszeństwa wobec norm liturgicznych w całej ich spójności, ponieważ to właśnie ten sam, od dwóch tysięcy lat, sposób celebrowania zapewnia życie wiary wszystkim wierzącym, którzy są powołani do przeżywania celebracji jako Lud Boży, królewskie kapłaństwo, naród święty (por. 1 P 2,4-5.9)”⁸. Drodzy Konfratry, jesteśmy wezwani, aby sprawowana i adorowana przez nas Eucharystia stała się Słońcem naszych dni. Warto przypomnieć w tym kontekście słowa Świętego Proboszcza: „Przyczyną rozprężenia kapłana jest to, że niedostatecznie skupia uwagę na Mszy świętej! O mój Boże, jakże trzeba żałować księdza, który odprawia tak, jakby czynił coś zwyczajnego!”⁹.

Trzeba sobie także zadać pytanie: „Czy naprawdę przenika nas Słowo Boże? Czy to prawda, że stanowi ono pokarm, dzięki któremu żyjemy, bardziej niż chleb i sprawy tego świata? Czy naprawdę je znamy? Czy je kochamy? Czy wnikamy w nie tak głęboko, by rzeczywiście odcisnęło ślad na naszym życiu i kształtowało nasze myślenie?”¹⁰. Studium Pisma Świętego powinno nie tylko wzbogacać naszą wiedzę, ale nade wszystko powinno w rzeczywisty sposób wejść w nasze wnętrza i ukształtować naszą mentalność.

⁶ Benedykt XVI, *Homilia na Nieszporach w Katedrze w Aoście* (24.07.2009). [tłum. własne, niestety redaktorzy polskiego wydania „L'Osservatore Romano” pominęli ten papieski tekst].

⁷ SC 10.

⁸ Benedykt XVI, *Posynodalna adhortacja apostołska «Sacramentum caritatis» o Eucharystii, źródle i szczyt życia i misji Kościoła* (Watykan, 22.07.2007), nr 38.

⁹ Por. Benedykt XVI, *List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego...*, s. 5.

¹⁰ Tamże, s. 6.

Rozdział V

„... A GDY GO ZNALEŻLI, POWIEDZIELI MU: «WSZYSCY CIĘ SZUKAJĄ»” (MK 1,37)

Porządek życia

19. Kontynuujemy nasze przyglądanie się niebu: z gorącej i tajemniczej atmosfery Wieczernika znajdujemy się znowu na zewnątrz w miejscu odosobnienia. Oto widzimy Jezusa znajdującego się na miejscu pustynnym, aby się modlić: „Nad ranem, kiedy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: «Wszyscy Cię szukają»” (Mk, 1,35-27). O tym, że Wcielony Syn Boży miał swój czas i swoje miejsca na modlitwę do Ojca, wiemy niemało. To, że nawet w sytuacji, kiedy wszyscy Go szukali i chcieli się z Nim spotkać, modlitwa stanowiła serce Jego posługi, staje się okolicznością, którą trzeba w szczególnie sposób rozważyć. W naszym życiu jesteśmy wezwani do zachowania właściwego porządku rzeczy. W hierarchii dobra wiele spraw ma swoją obiektywną wartość, ale nie wszystko ma taką samą wartość. Wiele rzeczy należy uznać za pilne i to pilne każdego dnia, ale nie zawsze są to także sprawy najważniejsze. A nasza modlitwa jest sprawą najważniejszą, czego Mistrz z Nazaretu daje nam osobiste świadectwo. Możemy powiedzieć, że każdy dzień jest „nowym treningiem”, do którego jesteśmy wezwani; jest to „trening porządku” naszego życia osobistego i pastoralnego. Bliskość ludzi i hojna dyspozycyjność kapłana wyjaśnia – o czym już mówiliśmy – miłość pasterską, która konstruuje specyficzne oblicze duchowości prezbitera. Ale trzeba być ostrożnym, aby duszpasterska dyspozycyjność nie stała się – mimo dobrych intencji – drogą do wewnętrznego wypalenia.

20. Sobór, przywołując stałą Tradycję Kościoła, przypomina, że prezbiterzy „przez same bowiem codzienne czynności święte, jak przez całe swoje posługiwanie, które wykonują w zjednoczeniu z biskupem i prezbiterami, kierują się ku doskonałości życia”¹¹. Wielkim umocnieniem odwagi i źródłem duchowej radości są słowa, że „prezbiterzy osiągną świętość w sposób im właściwy, wypełniając szczerze i niestrudzenie swe zadania w Duchu Chrystusowym. Ponieważ są sługami słowa Bożego. (...) Jako szafarze świętych tajemnic. (...) Jako kierownicy i pasterze Ludu Bożego”¹². Stwierdzenia te są zbudowane na przesłankach teologicznych wynikających z sakramentalnego upodobnienia do Jezusa, oraz z ontologicznej przemiany w żywy instrument Chrystusa – Wiecznego Kapłana: „Ponieważ każdy kapłan w swoisty sposób wyobraża osobę samego Chrystusa, obdarzony jest też szczególną łaską, aby służąc powierzonym sobie ludziom i całemu Ludowi Bożemu, mógł łatwiej dążyć do doskonałości Tego, którego reprezentuje”¹³. Musimy żyć Kapłaństwem i zadaniami powierzonymi nam przez Kościół jako swoistą drogą do świętości: nie zatem – święci pomimo duszpasterstwa, ale – święci poprzez ży-

¹¹ PO 12.

¹² PO 13.

¹³ PO 12.

cie duszpasterskie. Ta specyficzna ścieżka świętości znajduje świetlany przykład w Świętym Proboszczu – jak przypomina Benedykt XVI – stale wzrastający tłum penitentów, przybywających z całej Francji, sprawił, że „zatrzymywał go w konfesjonale aż do 16 godzin dziennie”¹⁴.

21. Taka łaska apeluje – jak zawsze – do naszej wolności. Warto się zapytać, czy jako słudzy Pana angażujemy się całym sercem w podejmowanie naszych duszpasterskich zadań: czy kiedy przepowiadamy słowo Boże, sami jesteśmy sprowokowani do nawrócenia; czy kiedy sprawujemy sakramenty, sami jesteśmy gotowi – jako pierwsi – ofiarować się z Jezusem Ojcu w posłuszeństwie wiary (Eucharystia), odnowić ból z powodu naszych grzechów (Spowiedź), odrodzić się w radości bycia synem i w odwadze składania świadectwa (Chrzest i Bierzmowanie), potwierdzić wierność i trwałość naszych zaślubin z Kościołem (Małżeństwo) i zjednoczyć się w cierpieniach i ograniczeniach fizycznych z wielkim Lekarzem, którym jest Chrystus (Namaszczenie chorych)? Kiedy uformowani na wzór Chrystusa Głowy i Pasterza podejmujemy się zadania prowadzenia Ludu Bożego, to Jego osobowość musi inspirować nasze myślenie, decyzje i zachowania, musi łączyć się mądrze z Jego łagodnością i mocą, ojcostwem i przewodnictwem. To wszystko jest możliwe z pomocą Ducha Świętego i daru roztropności. Przypominamy także, że są i inne cnoty cenione w kapłańskim życiu: „dobroć serca, szczerłość, siła i stałość ducha, ustawiczna troska o sprawiedliwość, subtelność w postępowaniu”¹⁵. Dobrze wiemy, że należy wziąć pod uwagę i pewne przeszkody, być może nieporozumienia i zafałszowania, często także pewne formy arogancji i poniżenia, których doświadczamy. Jezus nie jest w tej sytuacji nieobecny. Święty Paweł naucza, że próby związane z posługą apostołską powodują cierpienie każdego apostoła, ale z tego cierpienia rodzi się wspólnota, w której jeszcze bardziej jednoczymy się z Chrystusem Ukrzyżowanym. Z tej też racji Paweł doznaje w trudach i uciskach swego pocieszenia (por. 2 Kor 1,1-11).

22. Należy wrócić do obrazu Jezusa, który odchodzi na miejsce pustynne, aby się modlić, podczas gdy wszyscy Go szukają. Jak powiedziałem, nie możemy tego faktu przeoczyć. Co więcej, Kościół zawsze przypomina o życiu wewnętrznym, w którym z jednej strony widzi się nasze duszpasterstwo, ale z drugiej strony jest ono duszą całej posługi wraz z właściwą łaską Sakramentu Święceń. Jest to doświadczenie wspólne: jeśli przez jedno apostoła się wzbogaca, przez drugie się także wyczerpuje. Z tej racji powinniśmy mieć pewną „regułę życia”, w której modlitwa będzie zawsze na pierwszym miejscu, regułę, która rodzi się z wewnętrznego przekonania i pokory. Kapłan diecezjalny nie jest jednym z zakonników, którzy mają jednoczącą ich i pomagającą w życiu Regułę. Kończąc seminarium, gdzie czas upływał w uporządkowany sposób, neoprezbiter zostaje posłany na „Bożą uprawę”: wiele już się nauczył, ale wiele musi się jeszcze nauczyć. Mimo, iż zostaje niejednokrotnie „wrzucony w wir obowiązków”, to powinien pamiętać, że nie jest sam: jego droga formacji rozpoczęta w seminarium powinna trwać nadal; jeśli

¹⁴ Benedykt XVI, *List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego...*, s. 5.

¹⁵ PO 3.

jest się tylko dyspozycyjnym i chętnym do nauki, szybko dane tu będzie zasmakować w umacnianiu relacji z Chrystusem, który wezwał nas przede wszystkim po to, abyśmy „z Nim byli” (por. Mk 3,13). W swojej formacji – już u początków seminaryjnych lat – kandydat do kapłaństwa powinien w miarę szybko odkryć między innymi: piękno Kościoła jako Ciała Chrystusa, centralny charakter modlitwy osobistej i liturgicznej, wartość życia duchowego wraz z jego jaśniejącymi horyzontami i kryteriami, znaczenie planu dnia oraz życia wspólnotowego i jego dynamiki. Powinien nieustannie uczyć się przyjmowania zobowiązań do życia cnotami ludzkimi i kapłańskimi: powinien każdego dnia na nowo uczyć się łączenia swojego życia z właściwą dla posługi wszystkich prezbiterów samotnością, pozwalając sobie jedynie na w pełni dojrzałe relacje braterskie. Powinien nie tylko starać się być otwartym na filozofię, Pismo Święte i teologię, ale i stopniowo coraz bardziej poznawać życie parafialne.

Trzeba już od czasów seminaryjnych uczyć się „sztuki syntezy”, bez której każda rzecz pozostaje jedynie sprawą jednostkową i odłączoną od reszty życia. Bez tej umiejętności syntezy życie staje się ciągiem następujących po sobie składników, bez jakichkolwiek całościowych doświadczeń. Tworzą się liczne w ten sposób odcinki życia, a nie jedna, rozsądna linia ukazująca jego bieg. Ową „sztukę syntezy” można wypracować jedynie poprzez spojrzenie wiary, które nadaje jedność temu, co wydaje się być epizodycznym i rozproszonym. I *vice versa*, powtarzanie codziennych obowiązków jest postrzegane jako ciężar i *monotonia*. Można ulec pokusie szukania ciągłej zmiany, łatwych „oszustw”, wyjątkowych doświadczeń apostołskich, które miałyby sprawić natychmiastową satysfakcję i dać przekonanie o osobistym sukcesie. Nie smakuje się wówczas poszczególnych „kropli radości”, które spadając z cierpliwością każdego dnia drążą skałę, z której potem można zbudować cały dom. Wierność zbudowana z małych, codziennych spraw podejmowanych z wiarą, miłością i ofiarą, odpowiada ogromnej wierności Boga.

Z racji wspomnianego niebezpieczeństwa trzeba się sobie przyglądać, gdyż w całej swej rozpiętości zabiera nam ono siły i kapłańską odwagę oraz sprawia, że wszelkie nasze zadania są jedynie obciążającym nas obowiązkiem. W sytuacji rozdrobnienia życia i rozpadu serca tworzy się krąg wad, które mogą mieć swój poważny skutek nie tylko w naszym zdrowiu i wewnętrznej równowadze, ale z pewnością i w naszym duszpasterstwie, czyli ostatecznie w całym kapłańskim życiu.

23. Kościół wyposaża seminarzystę w pewną *forma sacerdotalis*, a następnie obdarzając go zaufaniem jako prezbitera, wysyła na misję. Niejednokrotnie będzie musiał stawić czoło trudnym sytuacjom pastoralnym, ale dzięki łasce Ducha, z miłością Chrystusa, poświęcony Matce Bożej i zafascynowany Kościołem, przypomni sobie podstawowe zasady i kryteria, których doświadczył w swojej pierwszej formacji i wcieli je na nowo w swoje życie duchowe. Wiedząc przy tym, że nie jest sam: Biskup – Ojciec i Pasterz, inni Przełożeni, Ojciec Duchowny, wszyscy Konfratry, a szczególnie ci, z którymi dane mu było wzrastać w większym braterstwie i zaufaniu, spotkania formacji permanentnej – czy to na poziomie diecezjalnym czy dekanalnym – są odnośnikami pewnymi i stałymi. W konkretnym wymiarze musi jednak zawsze sam zdecydować o przebiegu swojego dnia i swoich zadań, musi na

nie odpowiedzieć wobec samego siebie, zawsze obecnego Chrystusa oraz Kościoła, który obdarzył go zaufaniem i towarzyszy w kapłańskim życiu. To właśnie w samym wnętrzu tej osobistej wolności i odpowiedzialności pojawia się konieczność przyjęcia pewnej „reguły życia”, aby wszystkie nasze sprawy mogły być w należyty sposób odniesione nie tylko do zdobytego doświadczenia duszpasterskiego, ale i do wypracowanych reguł życia wewnętrznego. Biorąc pod uwagę fakt, że żyjemy pomiędzy ludźmi i z ludźmi, kapłańska „reguła życia” musi sprostać pewnej elastyczności podobnej do wytrzymałości i plastyczności liny używanej do górskich wspinaczek. Reguła ta musi także chronić życie duchowe, aby kapłan podejmując ofiarną służbę wobec dusz zagrożonych i osłabionych, mógł pomagać im poprzez życzliwą służbę w osiągnięciu coraz bardziej doskonałego biegu życia. Zmęczenie – jeśli nie jest wynikiem choroby – nie jest automatycznie znakiem gorliwości czy zaangażowania. Zmęczenie może być bowiem i znakiem braku porządku w swoim życiu. Przecież nie można być stale zmęczonym i żyć z ciągłą zadyszka. Jakże są prawdziwe słowa św. Augustyna: *Serva ordinem et ordo servabit te!* Jezus dał ci tego przykład.

Rozdział VI

„SERVA ORDINEM ET ORDO SERVABIT TE”

Reguła życia

24. W tym kontekście i w świetle poczynionych już wskazówek, chciałbym polecić Waszej uwadze parę sugestii wiedząc, iż będą one mało wartościowe dopóty, dopóki nie zostaną przyjęte w osobisty sposób. Posłużę się w tym miejscu klasycznym schematem, któremu należy się szacunek ze względu na jego jasny i syntetyczny układ. Reguła kapłańskiego życia powinna opierać się na czterech poziomach: rocznym, miesięcznym, tygodniowym i codziennym.

Poziom roczny

- 1) Na tym poziomie widzę **ćwiczenia duchowe i czas odpoczynku**. Obydwa momenty mogą się szczęśliwie spotkać, gdyż i jeden, i drugi odznaczają się pewną wolą odpoczynku, choć w dwu różnych aspektach: odnowa duchowa oraz odnowa fizyczno-psychiczna. Co prawda, z powodu mniejszej ilości kapłanów zorganizowanie dzisiaj możliwości odpoczynku i pozostawienia parafii jest dzisiaj bardziej trudne, ale nie jest niemożliwe. Często mówi się o potrzebie zaprogramowania tego okresu odpoczynku w odpowiednim czasie i z odpowiednim wyprzedzeniem.
- 2) Uczestnictwo we **Mszy Krzyżma Świętego** – jako szczególnie poruszającym i znaczącym momencie, w którym ukazuje się w dobitny sposób piękno i tajemnica Kościoła.
- 3) W trakcie roku jest koniecznym, aby każdy zaplanował sobie pewną aktualizującą **lekturę** – biblijną, teologiczną, pastoralną, filozoficzną i literacką – i nie tylko ją zaprogramował, ale rzeczywiście ją zaktualizował.

Poziom miesięczny

1) Na tym poziomie należy umieścić **spotkanie formacyjne** czy to diecezjalne, czy dekanalne. Jest koniecznym spotkaniem się Konfratrów wraz z Biskupem, aby wspólnie przeżyć parę chwil na modlitwie, refleksji i braterstwie. Obecność każdego z nas jest bardzo ważna, gdyż trzeba ją zawsze postrzegać jako dobro, gdyż chodzi nie tylko o możliwość spotkania się z drugim człowiekiem, ale przede wszystkim z tym, z którym dzięki łasce Bożej dzieli się to samo powołanie i misję. Powinniśmy być zaniepokojeni nieobecnością któregokolwiek ze Współbraci, gdyż nieobecność jednego jest zubożeniem wszystkich. Także spotkania dekanalne są integralną częścią formacji permanentnej. Stale to powtarzam w trakcie wizytacji pastoralnych, że dekanat jest najbliższą jednostką terytorialną dla pewnej części prezbiterium diecezjalnego. Spotkania te nie są organizowane w pierwszym rzędzie po to, aby zaprogramować pewne działania duszpasterskie, chodzi bowiem nade wszystko o braterskie bycie razem, z wdzięcznością za otrzymany dar. W normalnym układzie spotkania te powinny odbywać się w cyklu miesięcznym i przewidywać dłuższą chwilę modlitwy (adoracja, Liturgia Godzin, różaniec, ...). Dobrze jest także wspólnie spożyć posiłek i z prostotą omówić podejmowane dzieła Boże, ewentualnie skomentować czytania do niedzielnej homilii, dokonać sprawozdania z nauczania Ojca świętego lub Biskupa, czy w końcu podjąć jakieś wspólne inicjatywy lub jeszcze bardziej intensywną współpracę.

2) W trakcie miesiąca zalecam także skorzystanie z **kierownictwa duchowego**. Oczywiście każdy – zgodnie ze wskazaniem własnego ojca duchowego – zna najlepszą częstotliwość tychże spotkań – z nadzieją, że nie staną się one zbyt rzadkie. Każdy z nas ma potrzebę kapłana eksperta i przyjaciela, przed którym można otworzyć się całkowicie i który pomoże zobaczyć siebie oczyma Boga, w prawdzie i z zaufaniem. Pokusa ciągłego zabiegania, odkładania na później, powolnego zaniedbywania spraw, jest tym większa i bardziej niebezpieczna, im bardziej jesteśmy ponaglani przez podjęte zobowiązania. Dobry ojciec duchowny jest według mistrzów życia duchowego prawdziwym darem Boga.

Poziom tygodniowy

1) Pamiętaj o pewnej formie **odpoczynku i duchowego skupienia**. Jak już powiedziałem, te dwie rzeczy mogą się szczęśliwie spotkać. Może nie być prostym zaprogramować te momenty w cyklu tygodniowym. Ważnym jest jednak, aby w ciągu miesiąca było przynajmniej kilka takich chwil. W zależności od osoby i sytuacji może to być czasem jedynie parę godzin, czy połowa dnia spędzonego poza domem lub nawet pozostając na parafii. Jestem przekonany, że konieczność odnalezienia – z możliwą stałością – tego czasu „dla nas” jest naszym obowiązkiem. I dopowiem jeszcze konkretniej – czasu poświęconego: modlitwie, ruchowi, kontaktowi z naturą, dobrej lekturze, czy braterstwu.

2) **Spowiedź sakramentalna**. Jeśli nie jest to możliwe każdego tygodnia, niech to będzie kilka razy w miesiącu, wiedząc dobrze, że częste przystępowania

nie do sakramentu przebaczenia jest jednym z najobfitszych źródeł światła i łaski uświęcającej nas i naszą posługę.

Poziom codzienny

25. Tutaj wskazówki wydają się być bardziej kompleksowe, ale są konieczne i możliwe do wykonania:

- 1) **Poranne pozdrowienie Najświętszej Dziewicy.** Dobrze, jeśli dzień będzie nadzwyczajnym od samego początku. W jaki sposób? Po wstaniu z łóżka uklękniemy przed wizerunkiem Madonny na krótką modlitwę, np. *Anioł Pański*.
- 2) **Centralna rola codziennej Eucharystii.** O którejkolwiek godzinie będziemy ją sprawować, pozostanie ona zawsze sercem dnia; centrum, do którego wszystko zmierza i z którego wszystko wypływa. Nie jest możliwym utrzymanie się w ryzach poza Boską Eucharystią.
- 3) **Całościowe odmówienie Liturgii Godzin.** Wymaga to przypomnienia, że duch konkretnej *Godziny* powinien – o ile to tylko możliwe – towarzyszyć odpowiedniej porze dnia, ale także gdy nie jest to możliwym, pozostaje zawsze ważnym dar obowiązku całościowej modlitwy *Brewiarza* o jakiegokolwiek porze dnia.
- 4) **Medytacja**, czy to Pisma Świętego, czy to tekstów z zakresu duchowości, które uformowały serca wielkich kapłanów wczoraj i dziś; medytacja pomaga w odnowieniu spotkania z misterium Chrystusa, w kształtowaniu naszego myślenia na Jego wzór, w odnowieniu motywacji powołania, w przebudzeniu naszego sumienia z możliwego letargu.
- 5) **Lektura duchowa.** Rozpoznajemy jej specyficzne oblicze, różne od medytacji. Płynnie przeprowadza nas przez życie świętych i mistrzów duchowości, przez nauczanie *Magisterium* i refleksję teologiczną. Podsyca wewnętrzny ogień i rozpala apostołską gorliwość.
- 6) **Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu.** Podtrzymuje ono nasze serca w dobrym i sprawia, że nasze serce bije obok Serca Mistrza: „I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli” (Mk 3,14). Bez naszej samotności w świątyni, nasze dusze nie napelniają się nadprzyrodzoną miłością – którą każdy kapłan powinien przekazać innym, aby także mogli spotkać Chrystusa. Modlitwa osobista i w samotności jest – jak nas naucza Proboszcz z Ars – niezbędną dla każdego kapłana: „Nic mu nie mówię. Patrzę na Niego i On patrzy na mnie”¹⁶.
- 7) **Różaniec święty.** „Zróbcie wszystko, cokolwiek Wam powie” (J 2,5). Kto lepiej od Matki może nas nauczyć miłości i posłuszeństwa do Jej Syna? I kto, lepiej od Niej, Królowej Apostołów i Matki Kościoła, będzie miał więcej serca dla nas – kapłanów Jej Syna? Czyż modlitwa różańcowa jako Ewangelia przemodlona z Maryją pod czułym cieniem ciągle powtarzanego *Zdrowaś* – nie jest dla nas chwilą wzmocnienia i pokoju?
- 8) **Codzienny rachunek sumienia.** Pozwala przewyciężyć nasze słabości i wzywa do nazywania rzeczy po imieniu: dobro jest łaską, a zło popełnione – w myślach, słowach, uczynkach i zaniedbaniach – jest zawsze złem. A wszystko

¹⁶ L. Sapienza, *Stile Sacerdotale – Sulle Orme di San Giovanni Maria Vianney Curato d'Ars*, Città del Vaticano 2009, s. 57.

w relacji do Niego. Rachunek sumienia jest formą dialogu z Jezusem, który nie załamuje się naszymi słabościami, ale czyni w nas prawdę i wyzwala. Z Jezusem droga jest zawsze otwarta, nigdy nie jest ślepa uliczką.

9) **Studium.** Wielki biskup Augustyn zachęcał także do poświęcenia każdego dnia trochę czasu na osobiste studium. Choć wydaje się to czasem wręcz niemożliwe, ale niejednokrotnie – myślę tu o wielu parafiach w godzinach popołudniowych – jest to kwestia wzbudzenie chęci, oraz sposobu wykorzystania i organizacji własnego czasu.

Wiemy, że przy dzisiejszym rytmie życia wieczorami bardzo często należy przewidzieć czas niezbędny na spotkania grup duszpasterskich. Z jednej strony powinniśmy brać w nich udział, ale z drugiej strony jestem przekonany, że będzie koniecznym, a nade wszystko i wychowawczym, aby nie przedłużać tych spotkań poza pewne ramy czasowe i pewne godziny. Pomoże to z pewnością w respektowaniu czasu odpoczynku oraz pozwoli skupić się na rzeczach koniecznych i uniknąć niepotrzebnych rozproszeń na rzeczach mało konkretnych. Wraz z czasem, każdy to doceni.

Drodzy Przyjaciele, wiem, że zaproponowane tu sprawy wydają się być trudne do zrealizowania w naszym życiu i apostolacie. Wykorzystajmy jednak okazję, jaką daje Rok Kapłański, aby przemyśleć na nowo i nasze życie duchowe, i nasz apostolat. Duszpasterstwo Świętego Proboszcza z Ars zdawać by się mogło bardziej proste, ale i w jego czasach prostym nie było. On nigdy nie zajmował się duszpasterstwem tak „tylko trochę” i tak „na chwilę”. Zawsze zachowywał to, co „istotne” i to, co „istotne” zbawiło go. Jego zwykła posługa cechowała się niezwykle owocnością. Posługa człowieka, który w ogóle miał nie być wyświęconym na kapłana!

Rozdział VII

PRAWA INTENCJA, OBECNOŚĆ BOGA, PRIORYTETY PASTORALNE

Nim zakończę, chciałbym przypomnieć pewne podstawowe kryteria i zasady, które podtrzymują i towarzyszą wspomnianym powyżej sugestiom.

1) Prawa intencja

26. Sobór, omawiając problem braku całkowitej jedności naszego życia, pozeranego niejednokrotnie przez różnego rodzaju nieuporządkowanie, zaprasza nas, abyśmy spojrzeli na Jezusa. To właśnie to spojrzenie zostało już zaakcentowane, kiedy mówiliśmy o potrzebie porządku życia. Posłuchajmy Ojców Soborowych: „Tej jedności życia nie może wytworzyć ani czysto zewnętrzny porządek w pracy duszpasterskiej, ani samo praktykowanie pobożnych ćwiczeń, chociaż przyczyniają się do jej podtrzymywania. Prezbiterzy mogą ją budować, idąc w wypełnianiu posługiwania za przykładem Chrystusa Pana, którego pokarmem było czynić wolę Tego, który Go posłał, aby dokonać Jego dzieła”¹⁷. Pragnienie czynienia woli Bożej i czynienia każdej rzeczy dla Jego chwały stanowi kryterium jedności, ku któremu

¹⁷ PO 14.

powinna zwracać się każda nasza myśl, uczucie, decyzja i działanie. Święci nazywają to zachowanie: „prawą intencją”. Nie podejmuje się jej raz na zawsze, ale jest ona w ciągłej dynamice. Każdego dnia powinna być często przywoływana, odnawiana i wzmacniana w naszej świadomości, aby z tego dobra, które czynimy, nic nie zostało utracone. To stałe ukierunkowanie, które wyraża oraz wzmacnia wiarę i miłość do Chrystusa i Jego Kościoła, daje wewnętrzny pokój, daje syntezę tysięcy spraw, które podejmujemy, jest jak złota nić, która wszystko splata, podnosi i czyni owocnym. Ostatecznie zaś to właśnie prawa intencja ukierunkowuje nas na Tego, który nas wezwał oraz czyni z podejmowanego przez nas apostołatu coś nadprzyrodzonego.

Praktykowanie prawej intencji pomaga w myśleniu o sprawach wielkich oraz w trzymaniu się na sposób silny i przejrzysty celu naszych działań. Celem tym jest „chwała Boża”, czyli zbawienie i szczęście człowieka. Zawiera on w sobie poznanie Boga, umiłowanie Go i służenie Mu w Jezusie Chrystusie. Niestety pokusa uczynienia siebie samym celem naszych dążeń jeszcze nie umarła i niejednokrotnie może być w bardzo sprytny sposób wprowadzona nawet w najpiękniejsze akcje: „Wielu – przypomina słynne *Naśladowanie Chrystusa* – w tym, co robią, podświadomie szuka siebie, choć sobie z tego nie zdają sprawy”¹⁸. Diabeł krąży i przebiera się za „anioła światłości” (2 Kor 11,14), aby wzbudzić w naszym duszpasterstwie pokusę poszukiwania czysto ludzkiej satysfakcji: własnej woli, niejednokrotnie próżności, akceptacji siebie, dumy, protagonizmu, czy poklasku ze strony innych. Należy przypomnieć, że takie „dzieła” nie są Bożymi, a absorbując duszę, mogą sprawić, że zapomni się o obliczu Boga.

2) Życie w obecność Boga

27. „(...) nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie (...)” (1 Tes 5,17) – zachęca Apostoł. Całe życie powinno być składaną Bogu ofiarą duchową oraz powszechną i nieustanną modlitwą. Święci uczą, że życie staje się modlitwą wtedy, gdy jest w nim czas na modlitwę. W przeciwnym bowiem razie dusza gnusnieje, traci swój smak i znaczenie, a życie zdaje się być szarym i ciężkim. Także rzeczy najświętsze zamiast być spotkaniami z Bogiem, spotkaniami na które zostaliśmy wezwani przez Pana i w których On nas oczekuje, stają się jedynie rutyną i rzeczami „do zrobienia”.

Jedną z dróg, którą teologia duchowości zaleca jako cenne *principium* mistyki Wschodu i Zachodu, jest „życie w Bożej obecności”: „Nigdy nie możemy przerwać życia w obecności Boga – mówił św. Proboszcz z Ars – tak jak nigdy nie przerywamy naszego oddychania”¹⁹. Możemy dodać, że życie w obecności Pana jawi się także jako życie „w towarzystwie Pana”. Ta świadomość wiary w Bożą obecność rozkwita w nas, stając się tym samym modlitwą krótką, ale częstą, modlitwą, którą można podjąć w jakimkolwiek miejscu i sytuacji. Czyż ta forma, którą w tradycji nazywamy aktami strzelistymi, nie staje się niczym innym jak małymi strzałkami miłości, które docierają wprost do serca Chrystusa, Jego Matki czy świętych? Za

¹⁸ Tomasz à Kempis, *Naśladowanie...*, s. 40.

¹⁹ L. Sapienza, *Stile Sacerdotale...*, s. 59.

ich sprawą wszystko może się przemienić: i rzeczywistość kosmiczna, i historyczna, i ludzka. Przemienia się, ponieważ akty te sprawiają przemianę naszego spojrzenia. Nasze oczy zaczynają widzieć to, co niewidzialne. Widzą, że wszystko jest historią zbawienia; widzą, że ciemności Zła są bardzo agresywne, ale widzą także, że Chrystus odkupił świat i kocha go z nieskończoną miłością. Widzą, że drugi człowiek jest także duszą Bogu nabytą za wielką cenę Krwi Jego Syna (por. 1 Kor 6,20). Spojrzenie to uczy nas obowiązku kochania drugiego człowieka z taką samą bezinteresownością i ofiarną miłością. Oczy nasze widzą także, że wszystko – także rzeczy małe i zakryte – przez Niego otrzymują swoją prawdziwą wartość. To wszystko sprawia, że życie kapłana staje się pomimo wielu zadań i oczekiwań życiem fascynującym; staje się życiem pięknym z racji uczestnictwa kapłana w dziele zbawienia. Nie objawia się ono w pierwszej kolejności dlatego, że kapłan walczy ze złem, ale dlatego, że uczestniczy w miłości Chrystusa, który poświęca swe życie za zbawienie świata. Jego życie pozwala objąć świat spojrzeniem miłości, gdyż jedynie patrząc w niebo, można ogarnąć ziemię.

Ojciec Święty, komentując słowa z Drugiej Modlitwy Eucharystycznej – *astare coram te et tibi ministrare*²⁰ – mówi, że odwiecznym zadaniem kapłana jest właściwe „patrzenie na Niego, bycie dla Niego. A zatem słowa te oznaczały ostatecznie życie w obecności Boga, a także posługę pełnioną w imieniu innych. On [kapłan] pozostawał otwarty na Boga, miał żyć ze wzrokiem zwróconym na Niego. Skoro te słowa znajdują się obecnie we Mszy św. zaraz po konsekracji darów, zaraz po przyjściu Pana do modlącego się zgromadzenia, znaczy dla nas, że stoimy przed Panem obecnym, że prawdziwym centrum kapłańskiego życia jest Eucharystia”²¹.

Życie w Bożej obecności ze stałym spojrzeniem na Chrystusa pozwala otwierać świat na rzeczywistość Nieba i zwyciężać Zło: „Demon – pisze w swoich *Maksymach* św. Jan Maria Vianney – przybywa nade wszystko wtedy, gdy tracimy w naszym życiu świadomość Bożej obecności, ponieważ wie dobrze, że w przeciwnym razie nic nie zyska”²². Zdaje się być koniecznym postawienie pytania o to, czy w kulturze przesiąkniętej przekonaniem, że jedynie godnym przeżycia jest życie w komforcie, który dają np. nowe technologie. Czy aby przypadkiem taka praktyka życia nie stała się już i naszą? Warto zapytać się o to, czy wszystko jest tak naprawdę niezbędne dla nas i naszego apostołatu, czy aby nie będzie nam to przeszkadzało lub wręcz niszczyło koncentracji naszych dusz na Bogu, na modlitwie, na świadomym „życiu w obecności Boga”. Nie mówię tutaj o całkowitej negacji nowych zdobyczy technologicznych i informatycznych, ale o używaniu ich z rozważą i umiarem, aby być prawdziwie wolnym.

(...)

²⁰ Słowa te stały się zawołaniem nowego biskupa opolskiego Andrzeja Czai [przyp. tłumacza].

²¹ Benedetto XVI, *Kapłan musi czuwać...*, s. 6.

²² G. M. Vianney, *Importunate il buon Dio. Pensieri e discorsi del Curato d'Arce*, tłum. własne, Roma 2009, s. 73.

Rozdział VIII

„NIEWIASTO, OTO SYN TWÓJ” (J 19,26)

Pobożność maryjna kapłanów

32. Powróćmy znowu do patrzenia w niebo. Widzimy tam jeszcze jeden obraz. Obraz malowany z wysokości Krzyża. Jezus ofiaruje ludzkości swój ostatni dar. Jest to dar najdroższy także dla Jego własnego życia – teraz ukrzyżowanego: „A obok krzyża Jezusowego stały Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 25-27).

Choć w osobie Jana reprezentowana jest cała ludzkość, to nie możemy zapomnieć, że był on jednym z Dwunastu. W szczególny sposób widzimy w osobie Jana każdego kapłana, który jak on, został wybrany przez Chrystusa, aby być sługą Ewangelii. Z tej racji Kościół wzywa Najświętszą Dziewicę jako „Królową Apostołów” i „Matkę Kapłanów”.

Bardzo szybko zrozumieli to Apostołowie i po wniebowstąpieniu Martwych-wstałego skupiają się wokół Matki Mistrza, a teraz także ich Matki. Widzimy ich „w sali na górze”, wokół Niej, w oczekiwaniu na obietnicę: „A podczas wspólnego posiłku przykazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca: «Słyszeliście o niej ode mnie – [mówił] – Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym»” (Dz 1,4-5). Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy zobaczył to światło w obecności Maryi i dlatego – do końca czasów – będzie Ona towarzyszyć Kościołowi, jako jego Matka i Gwiazda przewodnia oraz będzie podtrzymywać jego wiernych w ich doczesnym pielgrzymowaniu.

33. Powinniśmy każdego dnia powierzać Najświętszej Dziewicy nasze kapłaństwo i apostołat, ufni w to, że udzieli nam daru wytrwałości i sprawi, że liczne będą duchowe owoce naszej posługi. *De Maria nunquam satis* – powtarzał św. Bernard, a św. Ludwik Maria Grignon de Montfort zalecał całkowite i synowskie poświęcenie się Maryi, całkowite poświęcenie siebie i swoich działań Jej macierzyństwu. Wierzę, że ponowna lektura tych wielkich mistrzów pobożności maryjnej będzie zarówno źródłem nowej „teologicznej limfy” jak i duchowej odnowy naszego związku z wielką Matką Boga, która przez tysiąclecia inspirowała nie tylko szczerą i głęboką pobożność, ale także każdy rodzaj sztuki. Jest jedna rzecz, która zawsze mnie poruszała na naszej włoskiej ziemi, to gęsta sieć sanktuariów, parafii, kaplic i kapliczek poświęconych Maryi. Znaczą one nasz Kraj i obejmują go, jak matka obejmuje syna z miłością i czułością. Wiara naszego Narodu jest naznaczona i podtrzymywana przez maryjną pobożność, która umacnia to, co wolne i świeże, solidne i jeszcze bardziej żywotne w każdym klimacie historycznym i kulturowym. Jesteśmy także my – kapłani – wpierw nim nauczycielami tego dwutysięcletniego

związku z Maryją, to najpierw Jej synami: Jej poświęconymi i Jej wdzięcznymi, synami Jej łagodności i Jej łaskowości.

34. Święty Jan „wziął ją do swego domu”, mówi Ewangelia (por. J 19,27). Dom nie oznacza tutaj jedynie miejsca odpoczynku i ochrony, ale coś więcej, wyraża dom naszego serca. I w tym właśnie domu każdy kapłan powinien zatrzymać Najświętszą Dziewicę ze świadomością, że cokolwiek czyni, będzie pojmowane jako przyjęte w domu Maryi, domu Jej macierzyństwa, gdzie każda rana znajduje pocieszenie, strach odwagę, zniechęcenie zachętę, entuzjizm umocnienie, samotność ciepło, a każdy cień swe światło. I w tym oto domu każdy kapłan musi stawać się każdego dnia uczniem uważnym i gotowym do nauki. Rzeczywiście, pobożność maryjna jest sposobem życia uczynionym z miłości zakorzenionej w Jej przykładzie, sposobem życia ukształtowanym na wzór Jej pielgrzymowania w wierze; sposobem życia na wzór jej matczynego „*fiat*”. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38). „Tak” Maryi jest bezwarunkowe, Ona nie potrzebuje wyjaśnień i nie kładzie warunków. Maryja antycypuje fakty, które pewnego dnia zostaną wypowiedziane do obsługujących stoły w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Drodzy Konfratry, czy poświęciliśmy nasze życie Najświętszej Dziewicy? Czy polecamy Jej każdy dzień naszego kapłaństwa i czy prosimy Ją o wytrwałość? Czy modlimy się do Niej w intencji posługi, którą Kościół nam powierzył? Czy polecamy Jej dusze, które spotykamy, szczególnie młodzież i dzieci? Czy uczymy innych synowskiej miłości do Niej, zachowując chwalebne tradycje lub wprowadzając nowe formy pobożności? Czy troszczymy się w szczególny sposób o modlitwę różańcową? Nie musimy się obawiać o to, że odwrócimy naszą uwagę od Zbawiciela. Zwrócenie się do Matki Bożej, to – jak mawiali święci – najlepsza szkoła miłości do Chrystusa, gdyż nikt nie zna lepiej Chrystusa, jak Jego Matka: *Ad Jesum per Mariam*.

ZAKOŃCZENIE

35. Najdrożsi Konfratry, powierzam ten *List* waszej życzliwości, przekażcie go także waszym chrześcijańskim wspólnotom. Przede wszystkim odkryjcie intencję, która go zainspirowała: to ojcowska i braterska troska, gdyż tym jestem dla Was i Ojcem i Bratem, naznaczonym jak wy łaską kapłaństwa, i co więcej – tajemnicą – biskupstwa. Kończąc chciałbym wsłuchać się wraz z Wami w dwie znakomite postaci.

Pierwszą z nich jest św. Karol Boromeusz, który nigdy nie zniechęcał się w potwarzaniu swojemu klerowi, że troska o rozwój duchowy i duszpasterski leży w pierwszej kolejności nie po stronie kogo innego, jak właśnie nas samych – kapłanów: „Posłuchaj, co powiem. Jeśli płomień Bożej miłości zapalił się już w tobie, nie odstawiaj go pochopnie, nie chcesz wystawić go na wiatr. Pilnuj ognia, aby nie zgasł i nie utracił swego ciepła. Oznacza to: uciekaj, jak daleko możesz przed rozproszaniem. (...) Jesteś duszpasterzem? Nie chcesz z tego powodu zaniedbywać siebie samego i nie udzielaj się tak bardzo wokoło, aby dla ciebie już nic nie zostało. Masz bowiem pamiętać o duszach, którym przewodzisz, ale nie tak, abyś zapo-

mniał o swojej własnej. Pamiętajcie, bracia, że nic nie jest tak potrzebne ludziom Kościoła, jak modlitwa myślna. Ona to poprzedza wszelkie czynności, towarzyszy im i po nich następuje. (...) Jeśli tak uczynimy, otrzymamy moc rodzenia Chrystusa w nas samych oraz w innych”²³.

Drugą postacią jest biskup – św. Ignacy z Antiochii, męczennik z drugiego wieku. Pisze on do biskupa Polikarpa, a co za tym idzie, jego słowa brzmią dla mnie w szczególności sposób: są jasne i mocne, a zarysowują program, który chciałbym realizować w moim życiu i w moim posługiwaniu duszpasterskim. Choć wiem, że daleko mi do tego! Ale właśnie dlatego, pragnę ponownie posłuchać go wraz z Wami, gdyż mam nadzieję, że poprzez Waszą modlitwę i dobroć pomożecie mi go zrealizować. Są to słowa, które warto przytoczyć, i dla Waszej posługi i Waszych działań: „Zachęcam Cię przez łaskę, jaką jesteś przyodziany, sam przyspiesz biegu i napominaj wszystkich, by mogli dostąpić zbawienia. Dowiedz swoich praw do piastowanej godności przez troskliwość w sprawach ciała, jak i ducha. Dbaj o jedność, gdyż od niej nie ma nic lepszego. Wszystkich dźwigaj, jak i siebie Pan dźwiga. Wszystkich znoś w miłości, co zresztą czynisz. (...) Noś słabości wszystkich niby zawodnik doskonały. (...) Nie każdą ranę da się uleczyć takim samym opatrunkiem. Gwałtowne ataki choroby uspokajają się ciepłymi okładami. Bądź we wszystkim «roztropany jak wąż» i zawsze «nieskazitelny jak gołębica». (...) Niechaj cię nie niepokoją ci, co wydają się godni wiary, a głoszą błędną naukę. Trwaj niezłomnie jak kowadło pod ciosami młota. Wielki to zawodnik, który jest bity, a zwycięża. Zwłaszcza dla Boga musimy wszystko znosić, żeby i On nas znosić zaczął. Bądź bardziej gorliwy niż jesteś. Ucz się poznawać czas właściwy. (...) Niech nic się nie dzieje bez twojej wiedzy, lecz i ty nic nie czyn bez Boga, czego przecież zresztą nie czynisz”²⁴.

36. A teraz, kończąc tę refleksję, wyobrażam sobie, że opuszczam plac przed Sanktuarium i razem z Wami wchodzę do jego wnętrza. Wypełniamy bazylikę i patrzymy razem na znany nam i tak drogi obraz Matki Bożej *della Guardia*. Widziała przez lata najpierw nasze rodziny, potem nas samych jako seminarzystów i w końcu teraz już jako kapłanów, widziała tyłu naszych Konfratrów, którzy są już w niebie. Wie o nas wszystko: ten obraz jest częścią historii naszego życia, naszego kapłaństwa, naszego Kościoła i naszego Miasta. Wie, ile razy przybywaliśmy tutaj z wszystkimi krzyżami i problemami i to tutaj zawsze znajdujemy odpowiedź.

Patrzymy na ten obraz i czujemy, że nasze oczy upodabniają się do oczu dzieci, patrzących na własną Matkę: patrzymy na Nią i wiemy, że i Ona na nas patrzy. Jesteśmy szczęśliwi! Korona, która otacza głowę Maryi i Dzieciątka Jezus, jest tą, którą w 1637 r. w katedrze, została ukoronowana jako Królowa Genui. A Genua kontynuuje przez wieki bycie tutaj u Niej – jak to przedstawia kartusz u Jej stóp – Genua jest tutaj, aby wołać o jej Matczyną stałą obronę.

Teraz wyostrzamy nasz słuch. Zdaje się nam słyszeć, dochodzące z krypty kate-

²³ Św. Karol Boromeusz, *Z przemówienia wygłoszonego w czasie ostatniego synodu*, [Acta Ecclesiae Mediolanensis, Mediolani 1599], w: *Liturgia Godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego*, t. IV: Okres Zwykły. Tygodnie XVIII-XXXIV, Poznań 1988, s. 1330.

²⁴ Św. Ignacy Antiocheński, *List do Polikarpa...*, I.1-IV.1, s. 140-141.

dry potężne i uroczyste głosy. Są to głosy naszych Biskupów, którzy wyświęcili każdego z nas. Przez dziesiątki lat są to głosy różne, ale dziś jednoczą się – jakby były jednym głosem, który powtarza słowa z Liturgii, która zmieniła nasze wnętrza, i na zawsze nazaczyła nasze życie ogniem Ducha Świętego:

„Prosimy Cię, Ojczy wszechmogący,
daj tym swoim sługom godność prezbiteratu;
odnów w ich sercach Ducha świętości;
niech wiernie pełnią przyjęty od Ciebie, Boże,
urząd posługiwania kapłańskiego drugiego stopnia
i przykładem swojego życia pociągają innych do poprawy obyczajów”.

Najświętszej Dziewicy chcemy teraz polecić Was wszystkich, Diecezję i Miasto. Chcemy duchowo zwrócić się w stronę Ojca świętego i modlić się za niego, wdzięczni za ten Rok Kapłański, który upamiętnia wielką postać Świętego Proboszcza z Ars. Czynimy to, używając tej krótkiej i wszystkim drogiej modlitwy, ponieważ – poza swym pięknem – przenosi nas w nasze seminaryjne lata. Tyle razy te słowa i ich melodia stanowiły echo wieczoru seminaryjnej kaplicy lub echo naszych pokoi, nim nastąpiło wielkie *silentium*, słowa te stawały się dla nas źródłem przemiany i dotknięciem Jej matczynego serca.

*Sub tuum praesidium confugimus,
Sancta Dei Genetrix;
nostras deprecationes ne despicias
in necessitatibus nostris;
sed a periculis cunctis libera nos semper,
Virgo gloriosa et benedicta.*

Dziękuję Wam, Drodzy Konfratry, za Waszą życzliwość i Waszą posługę. Dziękuję Wam za przyjaźń, którą odwzajemniam z szacunkiem i miłością, a którą przecież znacie. Powierzam Was Panu i Jego Matce. Za Was moja codzienna modlitwa, dla Was moje błogosławieństwo.

W sobotę, 29 sierpnia 2009 r.
w Świątyni *Madonna della Guardia*

*(przetłumaczył z języka włoskiego i opracował
ks. dr Wojciech Surmiak
Zakład Teologii Moralnej i Duchowości
Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego)*